

BIULETYN

WSPÓLNOTY ADORACJI WIECZYSTEJ

NR 1/ 2018



Parafia Św. Marii Magdaleny w Tychach

W numerze:

- różne aspekty adoracji
- świadectwo i życiorys Andre Frossarda
- świadectwa adorujących (Marii, Małgorzaty)

O ADORACJI

Adoracja to postawa człowieka, który staje w obecności Boga i pozwala ogarnąć się przez Jego majestat, mądrość i nieskończoną miłość. Jest to pokorne stawanie przed Bogiem w prawdzie: uznając Jego wszechmoc a swoją małość. **Adoracja eucharystyczna** to adoracja Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

Adoracja wieczysta to adoracja, która trwa cały czas. Dzień i noc ktoś modli się przed Panem Jezusem wystawionym w monstrancji. Adoracja nie wymaga żadnej skomplikowanej techniki. Adorować, to po prostu trwać przed Najświętszym Sakramentem w postawie okazującej szacunek wobec obecności Boga. Można wpatrywać się w Hostię, można wypowiadać swoją miłość do Jezusa. Adorować to bardziej słuchać w ciszy niż mówić.

Jest kilka ważnych powodów aby adorować Boga:

- oddajemy Bogu cześć, która Mu się należy, bo jest Bogiem
- odpowiadamy w ten sposób Bogu miłością na Miłość. On powiedział do Św. Małgorzaty w Paray-le Monial: "Tak bardzo płonę pragnieniem bycia kochanym przez ludzi w Najświętszym Sakramencie, że to pragnienie mnie spala; a nie znajduję nikogo, kto starałby się je zaspokoić"
- adorujemy, bo pragnieniem Boga jest mieć czcicieli „ w Duchu i prawdzie” aby móc w pełni rozlać swoją Miłość na świat
- adorując, pozwalamy Bogu aby nas przemienił i uzdolnił do miłości
- podczas adoracji możesz otrzymać pomoc w tym co trudne, czego się boisz, przed czym uciekasz – tam znajdziesz odpowiedź i pocieszenie
- weryfikuje się czystość naszych intencji i sensowność wydarzeń w naszym życiu
- wzrasta nasza nadzieja i ufność pokładana w Panu Bogu, który może wtedy działać w naszym życiu z większą mocą.

O WSPÓLNOCIE

W kościele Św. Marii Magdaleny od 4 grudnia 2014 roku trwa wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Wcześniej przez 10 lat Najświętszy Sakrament był wystawiony tylko w ciągu dnia.

Organizacja adoracji nocnej to inicjatywa ludzi świeckich (nauczycieli i przedsiębiorców), którzy wzięli przykład z Bazyliki Panewnickiej , gdzie taka adoracja powstała rok wcześniej.

Ksiądz proboszcz Janusz Lasok wyraził zgodę i tak w Barbórkę , w pierwszy czwartek miesiąca rozpoczęliśmy całonocne czuwania. Św. Barbara automatycznie została patronką adoracji wieczystej w naszym kościele i bardzo dba o to, aby kaplica nigdy nie była pusta. W nocy adorujący zmieniają się najczęściej co godzinę - są to osoby zapisane na stałą godzinę adoracji. Na chwilę obecną jest ich 170, ale potrzeby są dwukrotnie większe. Adorujący potwierdzają obecność na modlitwie podpisem w zeszycie.

W ciągu dnia nie jest prowadzony grafik dyżurów adoracyjnych. Funkcjonuje niepisana zasada, że adorujący nie opuszczają kaplicy dopóki nie pojawi się kolejna osoba.

COŚ Z GEOGRAFII

W całej Polsce jest tylko 12 kościołów parafialnych z adoracją wieczystą. Są to następujące miejscowości: Warszawa, Białystok, Ełk, Częstochowa, Tarnobrzeg, Dąbrowa Tarnowska, Niskowa (diec. tarnowska), Lublin, Głuszyca (diec. świdnicka), Katowice-Panewniki, Tychy, Wyszaków. Adoracja wieczysta ma miejsce także w klasztorach kontemplacyjnych np. u Klarysek, Służebnic Ducha Św., Karmelitanek. Szczegółowe dane adresowe można znaleźć w internecie (adoremus).

W wyżej wymienionych parafiach adoracja wieczysta jest zorganizowana w różny sposób. Najczęściej Najświętszy Sakrament znajduje się w osobnej kaplicy, ale są też kościoły z adoracją wieczystą w bocznym ołtarzu kościoła. Rekonesans kaplic wykazał, że mamy najlepsze warunki lokalowe do adoracji nocnej. Kaplica jest mała, dobrze ogrzewana, zabezpieczona alarmem i kamerą, można podjechać samochodem blisko oświetlonego wejścia do kościoła. Na nocną adorację zapisane są osoby pochodzące z wszystkich tyskich parafii oraz z okolicznych miejscowości: Bierunia, Bojszów, Łędzin, Kobióra, Łazisk, Wyr, Mikołowa, Katowic, Gostyni, Żor, Imielina, Pszczyny

Adoracja wieczysta Najświętszego Sakramentu w parafii wyzwala wiele dobra, którego doświadczają sami adorujący, ich bliscy a także cała okolica. Więcej otrzymujemy niż dajemy.

MOTYWACJA

Aby adoracja mogła trwać potrzebni są ludzie wierni, ofiarni, zdyscyplinowani. Wiele osób przychodzi adorować Najświętszy

Sakrament kilka razy w miesiącu a nawet codziennie. Niestety odmawiają zapisania się na stałą godzinę adoracji jeden raz w tygodniu. Powód: nie – bo – nie. Trzeba sobie zdać sprawę, że gdy zabraknie osób zadeklarowanych na stałą godzinę adoracji nocnej (19.30 – 6.00) to kościół będzie zamykany po wieczornej Mszy św. Zapisanie się na stałą godzinę ogromnie ułatwia wyjście z domu do kaplicy. Pokusa odpuśczenia sobie adoracji lub przełożenia na inny dzień z błahego powodu właściwie maleje do zera.

Decyzja o podjęciu nocnej adoracji to nie emocje ale wola ofiarowania Bogu czasu dla nas cennego. To nie jest takie trudne jak się na początku wydaje. Gdy powiemy Jezusowi „tak” On daje niesamowite siły i sam wszystko zabezpiecza. Chociaż trzeba się liczyć na początku z różnymi przeszkodami ze strony otoczenia z inspiracji przeciwnika naszego zbawienia.

Jezus każdego zaprasza by pobyć z nami w ciszy i mówić do naszego serca. Zawsze stawia pytanie o miłość. Nasza twierdząca odpowiedź zaowocuje wielkim pokojem pomimo różnych przeciwności w życiu. Adorujący wiedzą, że z każdej trudnej życiowo sytuacji Jezus może wyprowadzić dobro jeśli człowiek Mu całkowicie zaufa.

Jak się zapisać na adorację? **Wybierz motywację:**

- kocham Jezusa i nie mogę pozwolić by czuł się samotny w kaplicy
- potrzebuję uzdrowienia - to Jezus uzdrawia przez wstawiennictwo Świętych Kościoła
- chcę Go uwielbiać we wszystkich sytuacjach życiowych
- On napełnia moje serce pokojem
- mam wiele intencji: prośb i podziękowań
- jestem potrzebny, zapiszę się aby zapewnić ciągłość adoracji
- zachęca mnie wiele osób i prosi o podwiezienie samochodem w nocy do kaplicy

Jeśli wybrałeś przynajmniej jedną motywację to wykonaj kolejny krok: skontaktuj się z koordynatorem w celu uzgodnienia konkretnej godziny adoracji. Do usłyszenia!!!

Tel. 604 534 960 e-mail : maria.regina@interia.pl .

Maria Król

Świadectwo nawrócenia Andre Frossarda poznałam wiele lat temu, ale do dziś pamiętam wrażenie jakie na mnie wywarło. Od tamtej pory nie przechodzę obojętnie obok żadnej kaplicy wieczystej adoracji czy innego miejsca, gdzie wystawiony jest Najświętszy Sakrament. Zachęcam do uważnego przeczytania poniższego tekstu.

Każdy z nas szuka namacalnych dowodów na istnienie Boga. Jedni, doszukują się Go w codziennych czynnościach, inni koncentrują na bardziej „nienaturalnych” zjawiskach, oczekując prawdziwych cudów. Wielu ludzi, na całym świecie dostąpiło łaski i spotkało Go w sposób mniej, lub bardziej oczywisty. O ile świadectwa gorliwie wierzących mogą być podważane przez grupy ateistów, o tyle opowieści sceptyków napawają zdumieniem i są żywym dowodem na istnienie Boga. Jedną z najciekawszych historii jest ta, która przydarzyła się uznanemu dziennikarzowi i pisarzowi Andre Frossard. Niegdyś zatwardziały ateista sceptycznie nastawiony do wiary chrześcijańskiej, jak i obecności samego Boga, na pewnym etapie swojego życia przeżył prawdziwe nawrócenie, które skłoniło go do napisania głośnej i popularnej książki pod tytułem „Bóg Istnieje, Widziałem Go”. (w Polsce występującej pod tytułem „Istnieje inny świat”).

Andre Frossard, urodził się 14 stycznia 1915 roku, a zmarł 2 lutego 1995 roku. Był nie tylko wspaniałym dziennikarzem i pisarzem, ale również przyjacielem Jana Pawła II i członkiem Akademii Francuskiej. Przez większość swojego życia należał do wpływowych dziennikarzy w Europie. Od 1962 roku kierował jednym z najbardziej opiniotwórczych pism, jakim jest niewątpliwie „Le Figaro Magazine”. W wieku dwudziestu lat dostąpił nawrócenia, i z żarliwego ateisty stał się gorliwie wierzącym katolikiem. Jego historia, do dziś jest żywym dowodem na istnienie Boga.

Historia Andre nie byłaby tak zaskakująca, gdyby nie środowisko, w którym się wychował. Jego ojciec, Ludwik Oskar Frossard był człowiekiem wykształconym, nie tolerującym żadnej religii- a już w

szczególności kościoła katolickiego. W roku 1920 założył on Francuską Partię Komunistyczną i jednocześnie stał się jej pierwszym sekretarzem. Matka była niepraktykującą protestantką. Młody chłopiec przez większość swojego dzieciństwa uważał więc, że Kościół Katolicki jest zbieraniną ludzi ciemnych, głupich i zacofanych. Już w wieku kilkunastu lat czytał poważne dzieła Rousseau czy Woltera. Jego umysł wówczas przesiąknięty był czystą nienawiścią do chrześcijaństwa.

Rok 1935 był przełomowym w życiu młodego Frossarda. Rozpoczął bowiem pracę jako dziennikarz, i choć był zagorzałym ateistą, mocno zaprzyjaźnił się z katolikiem Andrzejem Villeminem. To on, jako pierwszy, próbował wskazać drogę Andre do Boga. Niestety bezskutecznie – do czasu. Pewnego dnia, dokładnie ósmego czerwca, para przyjaciół postanowiła zjeść razem wspólny obiad. Wybrana restauracja mieściła się w centrum Paryża. Na prośbę jednego z nich, mężczyźni zatrzymali się na Rue d'Ulm, gdzie znajdował się niewielki kościółek, w którym nieustannie trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Andrzej Villemin poprosił przyjaciela, aby chwilę na niego poczekał. Gdy długo nie wracał, Andre postanowił pójść po kolegę. Tłum wiernych wewnątrz uniemożliwił jednak odnalezienie Andrzeja, dlatego też Frossard skupił się na czymś, co znajdowało się na ołtarzu. Dla wszystkich wierzących oczywistością był fakt, iż w samym centrum kościoła znajdowała się Monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Ateista, widział ją jednak po raz pierwszy w życiu.

To, co wydarzyło się później, ktoś złośliwy mógłby określić, mianem sceny rodem z filmu. Całe wnętrze Frossarda wypełnione zostało tajemniczą i niezwykle silną mocą. Czymś, czego do tej pory nie znał, i co pozwoliło mu spojrzeć zdecydowanie dalej, niż do tej pory. Jak podkreślał: *„Przede wszystkim zostają mi dane słowa duchowego życia [...] słyszę je jakby wypowiedane obok mnie cichym głosem przez osobę, która widzi, czego ja jeszcze – nie widzę”*. Po tym

niesłyszalnym niemalże szepcie, Andre poczuł nadprzyrodzoną rzeczywistość, bijącą bezpośrednio od Najświętszego Sakramentu. Szczegółowy opis, zawarty w książce jest niezwykle obrazowy i przekonujący. Warto go zatem przytoczyć w całości.

„Jest to niezniszczalny kryształ o nieskończonej przejrzystości..Jasności prawie nie do zniesienia lekko niebieskiego światła (jeden stopień więcej byłby mnie uśmiercił). To jest inny świat o takim blasku i realności, że nasz świat wydaje się przy nim podobny do rozwiewających się cieni sennych marzeń. Tę nową rzeczywistość i prawdę widzę z ciemnego brzegu, na którym stoję. To jest ład we wszechświecie, a na jego szczycie jest Oczywistość Boga. która jest Obecnością i Osobą. Jeszcze przed sekundą zaprzeczałem Jej istnienia. Chrześcijanie nazywają ją »naszym Ojcem«.

Doświadczam Jej łagodnej dobroci i łaskowości, której nie jest w stanie dorównać żadna inna. Łagodność ta jest zdolna przemienić każde ludzkie serce – również takie, które jest twardsze od najtwardszego kamienia. Temu wtargnięciu rzeczywistości Boga towarzyszy radość, która jest entuzjazmem uratowanego od śmierci, w samą porę wydobytego z oceanu rozbitka. Dopiero teraz uświadamiam sobie, w jakim błocie byłem pogrążony, i dziwię się, jak mogłem tam żyć i oddychać.

Jednocześnie zostałem obdarowany nową rodziną, a jest nią Kościół Katolicki. Jego zadaniem jest prowadzenie mnie tam, dokąd muszę iść, gdyż pozostaje mi do przebycia jeszcze kawał drogi (...). Kościół jest wspólnotą; w niej obecny jest Jedyny, którego imienia nigdy więcej nie będę mógł napisać bez trwogi, że zranię Jego miłość. Stoję przed Nim jak dziecko, któremu przypadło w udziale szczęście otrzymania przebaczenia.” („Istnieje inny świat”, str. 39-40)

Sytuacja opisana powyżej uświadomiła Frossardowi, że to, czego dostąpił, było oczywiste dla Kościoła Katolickiego już dawno. Jak

pokazuje historia, czy też wspomnienia wielu nawróconych, poznanie przez ateistę prawdy o Bogu jest czymś dziwnym i niepojętym, co ciężko wytłumaczyć słowami. Jego zdziwienie, zaszokowanie i radość to uczucia, których z pewnością się nie spodziewał. W książce pt. „Bóg i ludzkie pytania” wspomina: *” Wszedłem do kaplicy jako ateista, a w kilka minut później wyszedłem z niej jako chrześcijanin – i byłem świadkiem swojego własnego nawrócenia, pełen zdumienia, które ciągle trwa”*. Wszystko, co go spotkało w ciągu zaledwie kilku minut całkowicie odwróciło jego życie, nie tylko pod względem samej wiary, ale również wartości wyniesionych z rodzinnego domu. Nie ma się zatem czemu dziwić, że ciężko znaleźć odpowiednie słowa, mogące oddać nadmiar przepełniających go odczuć. To, co wielokrotnie zostało podkreślane, to fizyczny, niemalże naukowy charakter samego nawrócenia.

Frossard był przeciętnym mężczyzną, posiadającym własne życie, plany i marzenia. W jednej chwili ich lista została dopełniona przez to najważniejsze: dzielenie się radością i wiarą z innymi ludźmi. *„Owym światłem, którego nie ujrzałem cielesnymi oczyma, nie było to, jakie nas oświeca lub powoduje opalenie. To było światło duchowe, tzn. światło pouczające – jakby żar prawdy. Odwróciło ono definitywnie porządek rzeczy. Od chwili kiedy je ujrzałem, mógłbym powiedzieć, że dla mnie tylko Bóg istnieje, a wszystko inne jest jedynie hipotezą(...)”. Podkreślam: to było obiektywne doświadczenie, prawie z dziedziny fizyki, i nie mam nic cenniejszego do przekazania, jak tylko to: poza tym światem, który nas otacza i którego częstką jesteśmy, odstania się inna rzeczywistość, nieskończenie bardziej konkretna niż ta, w której na ogół pokładamy ufność. Jest ona ostateczną rzeczywistością, wobec której nie ma już pytań.”* (str. 21)

Ten moment, w wieku dwudziestu lat, odmienił całe życie pewnego chłopca. Sprawił, że Andre na nowo spojrzał w głąb siebie- ale nie był tam sam... Od tego wydarzenia w kościele, towarzyszył mu Bóg. Wielokrotnie zdarza się, że doświadczamy w swoim życiu czegoś, co

wydaje nam się wręcz nieprawdopodobne. Czujemy Jego obecność, a mimo wszystko nie dopuszczamy do siebie takiej możliwości. Niepotrzebnie. Niekiedy wystarczy bowiem chwila, aby poczuć Ojca, i sprawić, że życie stanie się pełniejsze...

Po niezwykle intensywnym zejściu w kościele w Paryżu, Andre opowiedział o swoim doświadczeniu przyjacielowi. Ten, niewiele myśląc, z ogromną radością i energią zawiózł mężczyznę do Anity i Stanisława Fumetów. Nie było to przypadkowe działanie, bowiem to właśnie w ich domu odbywały się spotkania osób niedawno nawróconych, głównie młodych, poznających prawdę o Bogu.

Nowo poznani znajomi, przy każdej okazji rozmawiali o Chrystusie. Nie było bowiem ciekawszych i ważniejszych tematów. W letnie dni, organizowali wspólne wyjazdy do sanktuarium w La Salette. Miejsca szczególnego, bowiem w 1846 roku objawiła się tam płacząca Matka Boża.

Choć nawrócenie trwało kilka minut i Frossard powrócił do pracy dziennikarza, cały świat wydawał się bez znaczenia. Wszystkie wydarzenia mające miejsce wokoło nie były już tak interesujące i ciekawe. Andre pisał, że: *„Cud trwał miesiąc. Każdego ranka odnajdywałem z zachwytem to samo światło, przy którym bladło światło dnia. To samo, nigdy nie zapomniane, doświadczenie łagodnej dobroci, porządkujące całą moją teologiczną wiedzę”* („Istnieje inny świat”, str. 39-40). Choć siła dostąpienia Bożej Łaski z dnia na dzień słabła, nawrócenie wciąż utrzymywało swoją moc. Tyle, że Andre otrzymał inną drogę- miał co dzień poznawać prawdę o Bogu, w prozaicznych, na pozór błahych czynnościach. Frossard przyjął sakrament chrztu świętego, a jego matką chrzestną została Anna Fumet. Od tego momentu poczuł, że jest Dzieckiem Bożym. Doświadczył uczucia, które było mu dotąd całkowicie obce.

Frossard szukał jednak nieustannie własnego powołania. Wstąpił nawet do zakonu Trapistów w Citeaux, ale po jakimś czasie wycofał się z tej decyzji. Nadal pozostawał religijny, w wielu oczach, nawet za bardzo. Był swoistego rodzaju mnichem żyjącym w centrum miasta. W roku 1936 rozpoczął służbę w marynarce wojennej, jako sekretarz ministerstwa w Paryżu. Każdy dzień rozpoczynał o bardzo wczesnej porze, stawiając się na mszy świętej w kościele św. Magdaleny. W trakcie pracy w ministerstwie odmawiał brewiarz dla osób świeckich. W czasie przerwy w obowiązkach, skupiał się na odprawianiu modlitwy różańcowej, która zawsze wydawała mu się niedostatecznie długa. W samo południe zajmował się z kolei adoracją Najświętszego Sakramentu u św. Rocha. W wolnych od pracy chwilach, swoje myśli koncentrował na czytaniu Pisma Świętego.

Nieprawdopodobnym wydaje się fakt, iż młody człowiek, który jeszcze do niedawna był zatwardziałym ateistą poświęcał blisko sześć godzin dziennie na obcowanie z Bogiem. Nigdy się nie skarżył, a na pytania o zbyt dużą ilość czasu modlitw, zawsze z przekąsem odpowiadał, że ryba nigdy nie skarży się, na zbyt dużą ilość połykanej wody...

Losy Frossarda były zawile, a mimo wszystko, na każdym etapie swojego życia, mężczyzna poświęcał się Bogu. Po wybuchu II wojny światowej, Andre został powołany na służbę na statku pocztowym „Cuba”. Trzy lata później, w czasie kapitulacji Francji, Frossard wrócił do Marsylii, gdzie dzięki opiece ojca, otrzymał posadę dyrektora filii przedsiębiorstwa transportowego w Lyonie. W między czasie mężczyzna wdał się w konspirację i walkę z hitlerowskim zagrożeniem.

Ten okres pozwolił mu na poznanie pewnej dziewczyny, która po niespełna roku została jego żoną. Ponadto w 1943 roku, gdy na świecie było już ich trzymiesięczne dziecko, Andre został aresztowany przez Gestapo. Osadzony w jednym z koszmarnych,

niemieckich aresztów, dzielnie znosił liczne tortury i upokorzenia. W swoich wspomnieniach podkreśla, że to właśnie wówczas zrozumiał, jak wielką moc ma wiara i duchowa wolność, której żaden oprawca nie jest w stanie zabrać. Po prawie dwóch latach gestapowskiego horroru, został zwolniony z więzienia wiosną 1945 roku.

Pamiętny rok 1935 był przełomowym w życiu Andre, wychowywanego w myśli marksistowskiego ateizmu. Niczym nie wyróżniająca się wizyta w niewielkim kościółku, diametralnie odmieniła dalsze myślenie i funkcjonowanie przyszłego, gorliwego katolika. Jak sam mówił, dostąpił uratowania życia, które można porównać do ratunku wyłowionego rozbitka tuż przed zatonięciem.

To niewiarygodne, jak wielką moc posiada Bóg, skoro kilka chwil przebywania przy Najświętszym Sakramencie mogło tak bardzo zmienić człowieka. Fakt ten można by było podważyć, gdyby nie relacje świadków, najbliższych osób i przyjaciół Frossarda, na własne oczy widzących zachodzące w nim zmiany. Dostąpienie światła oczyściło mroczną duszę człowieka, zapewniając mu zbawienie i miłość. Czy może być piękniejszy dowód na to, jak wielki jest nasz Pan?

To, co spotkało go w wieku dwudziestu lat trzymał w tajemnicy przed światem... Prawie trzydzieści lat... Dopiero gdy zyskał sławę, stał się autorytetem ludzi na całym świecie, wykorzystał popularność i otworzył się na innych. To była najlepsza decyzja, jaką mógł podjąć. Jako podrzędny, nikomu nieznany dziennikarz, nie odniósłby zamierzonego efektu. Nikt by go nie posłuchał, a sama historia odbierana by była jako fikcja nieudolnego autora, próbującego za wszelki sposób zaistnieć we współczesnym świecie. Tym czasem trzydzieści lat wyteżonej, doskonałej pracy, pozwoliło mu dotrzeć do osób wątpiących, najbardziej sceptycznie nastawionych do katolickiej wiary.

Miał dużo racji w swoim myśleniu. Bowiem w krótkim czasie, książka („Bóg istnieje, spotkałem Go”) została światowym bestsellerem. Co ważniejsze, po jej lekturę sięgnął sam papież Jan Paweł II, który po przeczytaniu słów zawartych w książce, postanowił osobiście spotkać się z Frossardem. To właśnie dzięki temu niezwykłemu wydarzeniu, Andre zyskał przyjaciela w postaci Ojca Świętego. Na początku swojego pontyfikatu, Jan Paweł II został poproszony przez Andre Frossarda o przeprowadzenie wywiadu, na podstawie którego powstał kolejny światowy hit- pozycja o nazwie N'ayez pas peur („Nie lękajcie się!”). Warto nadmienić, iż wywiad ten był pierwszym w historii przeprowadzonym z tak ważną i wyjątkową osobistością, jak sam Ojciec Święty.

„Co mogę zrobić, skoro Bóg istnieje, skoro chrześcijaństwo jest prawdziwe, skoro jest życie pozagrobowe? Co mogę tutaj zrobić, skoro istnieje Prawda i ta Prawda jest Osobą, która chce być poznana, która nas kocha i która nazywa się Jezus Chrystus? Nie mówię tego na podstawie hipotez, w sposób wyrozumowany, na podstawie tego, co słyszałem, iż mówiono. Mówię o tym z doświadczenia. Widziałem. Nie wiem, dlaczego wybrano właśnie mnie, abym był świadkiem naocznym tego, co się ukrywa za powierzchownością świata. Wiem tylko, że mam obowiązek świadczenia. Jestem skazany na mówienie, jestem przynaglany z łagodnością, ale uporczywie potrzebą recytowania lekcji, jakiej Bóg mi udzielił w owym wstrząsającym spotkaniu, latem 1935 roku, w nieznannej kaplicy w centrum Paryża. Kiedy się „wie, że Bóg istnieje, że Jezus jest jego Synem, że jesteśmy oczekiwani po śmierci, że na tej ziemi nigdy nie będzie innej nadziei poza Ewangelią; kiedy się to wie, trzeba o tym mówić. Zrobiłem to i w dalszym ciągu będę to robił, aż do chwili, kiedy pójdę kontemplować na zawsze to, co było mi dane zobaczyć podczas owych minut, kiedy czas został dla mnie zatrzymany”.

Tak argumentował swoje odpowiedzi na wiele pytań, zadawanych przez lata, o jego chrześcijaństwo.

W roku 1995 dostąpił wreszcie zaszczytu spotkania Boga. Odszedł przeżywszy 80 lat. Przez całe życie, od momentu nawrócenia nieustannie trwał przy Stwórcy, potwierdzając Jego obecność. To bez wątpienia człowiek, który swoim życiem dał najlepsze świadectwo.

„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9). Wszystko jednak pozostaje tajemnicą, której możemy dostąpić wyłącznie patrząc sercem i duszą, a nie tylko oczyma.

ŚWIADECTWA ADORUJĄCYCH

Noc jest do spania.....

Noc jest do spania. Takie i podobne stwierdzenia docierają do mnie, gdy proponuję adorację w kaplicy w porze nocnej.

W mieszkaniu moich rodziców wisi obraz przedstawiający Pana Jezusa modlącego się nocą na Górze Oliwnej. Patrząc na niego od wielu lat i być może w pewnym stopniu ten obraz zainspirował mnie do nocnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Ktoś powie inspiracja obrazem to jedno a wyprawa do kościoła po północy to zupełnie coś innego. W moim przypadku i z tym sobie Jezus poradził . Byłam przez wiele lat ćwiczona w nocnym wstawaniu do dzieci i chorych członków rodziny, Wiele różnych prac wykonywałam nocą bo w dzień nie starczało czasu. Tak więc nocne wstawanie z czasem przestało być problemem.

W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga.

Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem; i brata jego, Andrzeja; Jakuba i Jana; Filipa i Bartłomieja; Mateusza i Tomasza; Jakuba, syna Alfeusza, i Szymona z

przydomkiem Gorliwy; Judę, syna Jakuba, i Judasza Iskariotę, który stał się zdrajcą. (Łk.6)

Jezus modlił się nocą a w ciągu dnia podejmował ważne decyzje, nauczał i czynił cuda.

Czy my też tak możemy? Odpowiedź jest twierdząca jeśli chodzi o dwa pierwsze punkty. Natomiast cuda może czynić tylko Bóg gdy Go o to prosimy na modlitwie. A najlepsza modlitwa jest w ciszy przed Najświętszym Sakramentem. W ciągu dnia jest trudno o ciszę nawet w kaplicy adoracji – ciągle ktoś się przemieszcza. Godzina nocnej adoracji to jest cisza absolutna, w której Jezus do nas mówi. Jak? Czasami można „usłyszeć” odpowiedź w sercu w postaci nadziei, radości czy pewności jak mamy postąpić.

Często otwierając Pismo Św. odczytujemy skierowane do nas słowa. Czy jestem po nocnej adoracji zmęczona? Dobra kawa wszystko załatwia.....

Maria

Przychodzę z wielką radością....

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest dla mnie spotkaniem z Bogiem. Czekam na tę godzinę z wielką radością bo mogę w tym czasie odpocząć w Panu. Dziękuję Panu Jezusowi za dar adoracji wieczystej i za wszystkich, którzy się do tego przyczynili. W ciągu ostatnich kilku lat miałam wiele trudnych spraw, po ludzku nie do rozwiązania, związanych z moją pracą, także zdrowotnych. Wszystkie te sprawy powierzałam Jezusowi i Maryi na adoracji w modlitwie różańcowej. Pan Jezus jest zawsze blisko i razem z Maryją ogarnia nas macierzyńską opieką. Jest to także piękny czas, kiedy mogę rozważać Słowo Boże i wychwalać Boga w Psalmach. Czytając Pismo Święte spotykam Boga w Jego Słowie. Owocem mojego adoracyjnego czuwania jest wewnętrzny pokój i radość a także to, że mam taką wewnętrzną potrzebę, aby przychodzić do Pana Jezusa, adorować Go, uwielbiać i dziękować. Jestem szczęśliwa, że mogę uczestniczyć w adoracji Najświętszego Sakramentu i pragnę się tym dzielić i zachęcić wszystkich, którzy jeszcze nie poznali jak wielki to dar.

Małgorzata

Kolejne świadectwa ukazały się w następnym numerze Biuletynu.
Napisz swoje świadectwo i prześlij na adres: maria.regina@interia.pl .
Odręcznie napisane świadectwa przyjmuję osobiście. Świadectwa
mogą być także w formie wywiadu (termin do uzgodnienia). Maria